Rok 1871. Kraków, niedziela 21 maja. Nr. 115.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 20 maja.

Parlament włoski ukończył niedawno obrady nad prawem gwarancyjném dla stolicy apostolskiéj, które jakkolwiek zabezpiecza papieżowi i władzom duchownym zupełną swobodę działania, nie może jednak doprowadzić do zgody pomiędzy władzą kościelną a królestwem włoskiém, bo stanowiska zajęte przez obie władze są i pozostaną nadal wręcz sobie nieprzyjazne.

Królestwo włoskie jest uosobieniem dążeń ludu włoskiego do jedności z pominięciem wszelkich praw historycznych, papieztwo reprezentuje przeciwnie przeszło 1000 lat trwające prawa historyczne, królestwo z Bożéj łaski spotęgowane najwyższą władzą kościelną. Pogodzenie takich dwóch kierunków jest niemożebne, są one z natury swéj wskazane na ciągłą ze sobą walkę, która zresztą nie od dziś się toczy, ani też dziś jeszcze nie można przewidzieć jéj zakończenia.

Nie wchodząc zupełnie w merytoryczne ocenienie stosunku, w jakim królestwo włoskie stanęło dziś do stolicy apostolskiéj, ograniczymy się tylko do podania czytelnikom naszym głównych punktów gwarancyjnego prawa.

Prawo to wyjmuje przedewszystkiem osobę papieża i jego władzę duchowną z pod mocy prawa włoskiego. Osoba papieża jest sacrosancta i wszelkie uchybienia i występki przeciw niéj, mają być karane równie jak występki przeciw królowi włoskiemu. Prawo przyznaje papieżowi królewskie honory a wobec króla włoskiego pierwszeństwo takie, jakie wszyscy władzcy katoliccy przyznają głowie kościoła. Papież może utrzymywać dla bezpieczeństwa swéj osoby tyle i tego rodzaju gwardji, ile mu się podoba. Roczna dotacja wynosi 3,225,000 lirów (franków), to jest taką samę sumę, jaka była zastrzeżona dla papieża i świętego kolegjum przez budżet rzymski. Własnością papieża pozostają pałace: Watykański, Laterański i Castel-Gandolfo z przyległościami. Posiadłości te z wszystkiem co do nich należy, są wolne od wszelkich ciężarów i nie podlegają expropriacji w celach państwowych. Urzędnikom państwa nie wolno bez pozwolenia papiezkiego przedsiębrać w nich jakichkolwiek czynności urzędowych. To samo tyczy się miejsc, w których odbywa się konklawe, consilium lub też mieszkań posłów przy stolicy apostolskiéj. Papież koresponduje bez przeszkody z całym światem katolickim; we wszystkich jego rezydencjach, urządza się dla niego osobną pocztę i telegraf. Wszelkie seminarja, akademje, uniwersyteta, kolegja duchowne zostają w Rzymie i w djecezjach suburbańskich pod wyłączną władzą papieża.

Druga część prawa traktująca o stosunku państwa do kościoła robi kościołowi ustępstwa większe — niż któremukolwiek innemu państwu europejskiemu. Rząd zrzeka się prawa prezentacji i nominacji, uwalnia nawet biskupów od obowiązku składania przysięgi wierności królowi. Zniesiono również *exequatur* i *placetum regium* dla wszelkich ogłoszeń duchownych, prócz tych, które się tyczą własności duchownéj.

Z całego prawa przebija widoczna chęć pogodzenia się z kościołem, a przynajmniéj postawienia go w możności swobodnego rozwoju obok rządu włoskiego.

Obok względów na cały świat katolicki, który bądź co bądź wymagał niezależnego stanowiska dla głowy kościoła, trzeba brać w rachunek przy uchwaleniu tego prawa względy materjalne, które dla Włoch są niemałego znaczenia. — Dla Włoch pobyt papieża nie jest rzeczą wcale obojętną, bo z tym pobytem łączą się niezliczone korzyści spływające po większéj części tylko na Włochów. Rzym, gdyby przestał być faktyczną stolicą papieztwa, gdyby głowa kościoła przeniosła się gdzie indziej stałby się z miasta światu, stolicą królestwa włoskiego — a wszystkie te bogactwa, wszystkie beneficja jakie dziś tak obficie spadają na Włochów stałyby się udziałem innego kraju, nie licząc już wcale straty owéj moralnéj aureoli stolicy świata, która wraz z papieztwem ulotniłaby się z Rzymu.

Czy jednak wobec antagonizmu między państwem a kościołem wytworzenie państwa w państwie nie wywoła dla królestwa włoskiego groźnych niebezpieczeństw i nie popchnie ich do pogwałcenia praw — które dziś nadają; nie długo zapewne przekonamy się.

Ultramontanie i Moderanci.

VII.

Na tém z poważania godną szczerością wypowiedzianém wyznaniu własnéj bezsilności w światlejszych warstwach naszego społeczeństwa, niechby się skończyła sprawa „prawdziwych“ ultramontanów z moderantami! Jeźli jednak zanadto się obie strony zaciekły w walce, to niech przynajmniéj dalsza dysputa odbywa się nie publicznie ale przy drzwiach zamkniętych wobec kompetentnego areopagu, któryby zdolny był rozstrzygnąć w spornych kwestjach tego rodzaju, jak np. gdzie zastósować należy zasadę *in necessariis unitas,* a gdzie dozwoloną *in dubiis libertas?*... czém się w praktyce różni „nieomylność prawdy“ od „nieomylności środków“?.. czy „walka o zasady winna być rezultatem walki życia czy walki o życie“?.. jakie jest hermeneutyczne znaczenie słów: Jam jest drogą i życiem? jak dalece zastósować się godzi kwestję *opportunitatis* w sprawie głoszenia zasad wiary?.. o ile rachować się należy „z stadjum, w jakiém u nas katolickość się znajduje“?.. w czém i o ile dozwoloném być może „swobodne rozwijanie szczegółów nauki katolickiéj przez produkcyjność ludzką“ przy „uwzględnianiu właściwości religijno-narodowych“?.. etc. etc.

O tych i bardzo wielu jeszcze t. p. pytaniach, poruszonych przez p. Szujskiego i ks. Z. G. nie rozpisujemy się szeroko. Przechodzą one zakres naszego pisma. Nietylko ich ważności nie rozumiemy, ale częstokroć już samychże pytań i twierdzeń teologiczno-polityczno-historjozoficznych. Wszak sam ks. Z. G. pisze o wywodach historycznych p. Szujskiego:

„Co w tych twierdzeniach zrozumiałe, to na pierwszy rzut oka łatwe do osądzenia jak dalece z prawdą historyczną jest niezgodne. Co znowu trudne do sprawdzenia, to właśnie dlatego trudne, że niepodobne do zrozumienia“.

Jedno tylko uderzać musi, a mianowicie: że moderanci stoją na stroméj pochyłości i że ks. Z. G. ma zupełną słuszność mówiąc im:

„Będziecie panowie musieli tą pochyłością zejść dużo niżéj, wiele niżéj niż się p. Szujskiemu zdaje, niżby nawet mógł chcieć obecnie“.

Schodzenie to w otchłań coraz głębszą ultramontanizmu już się nawet zaczęło:

Pan Szujski zalicza w pierwszym swoim artykule „pracę około wszczepiania, a raczéj umocnienia zasad katolickich w społeczeństwie do najważniejszych prac między pracami dzisiejszéj chwili“. W odpowiedzi swéj po wysłuchaniu kazania ks. Z. G. nazywa ją już „indywidualnie i narodowo pierwszą“.

W pierwszym artykule mówi pan Szujski, że charakter katolicyzmu w Polsce polegał raczéj „na sercu niż na sformułowaniu dogmatyczném“, w drugim zaś, że to „sformułowany dogmat uratował w XVI w. katolicyzm w Polsce“.

Pisząc o tolerancji a nietylko o tolerancji wobec herezjarchów i innowierców, ale szczególnie wobec niedowiarków „nowiniarzy“ i patrjotycznéj nieultramontańskiéj inteligencji, nazywa pan Szujski w pierwszym artykule „tolerancję religijną naszemu narodowi właściwą... roztropném zawieszeniem broni a niezawieszeniem zasady, że prawda tylko jest jedną“, nazywają również „piękną cywilizacyjną zdobyczą naszą... jedną z cech katolicyzmu polskiego... jedną z obranych przezeń dróg ducha... skuteczną podporą katolicyzmu w dziejowém jego życiu...“ itd.

W odpowiedzi na broszurę ks. Z. G. rozróżnia p. Szujski tolerancję polityczną i religijną, a tę ostatnią określa jako „nieużywanie innych środków nawracania prócz nauki i walki duchownéj. Nikt innéj nie żąda, zawieszenia broni tu być nie może“.

Następnie dowodzi p. Szujski, że ponieważ „katolik chce widzieć wszędzie katolików, protestant protestantów, ateusz ateuszów“, a zatem nikt nie może być „tolerantem politycznym“(!) i „bój namiętny toczyć się będzie“ skutkiem niepomiarkowanéj gorliwości prowadzącéj „do bojów religijnych lub rozpołowienia religijnego“, czemu tylko „trzeci czynnik dany przez Boga, ziemski, doczesny“ (jakiego wyznania? czy ateistyczny?) przeszkodzić może... Czynnik ten powinien tedy „miarkować bezwzględność naszego postępowania, aby naszą miłość Boga miłością ludzi ludziom przystępną uczynić“. Stróżem więc miłości bliźniego nie jest religja ale władza świecka, wedle pana Szujskiego. „Mogą być i bywają jednakże czasy (kiedy?), gdzie czynnik ten maleć się zdaje wobec zagrożonéj prawdy, gdzie ratowanie prawdy zdaje się jedyném jego zbawieniem“... wtedy na prześladowanie nieuznających téj „prawdy“ zgadzają się widocznie pp. moderanci z pp. ultramontanami, o ile „wzgląd na całość stosunków“ na to prześladowanie zezwala.

Do jakiéj kategorji zalicza p. Szujski tych, którzy w bezwzględności swéj nie potrzebują być miarkowani przez władzę, dobijając się pracą całego życia tolerancji politycznéj i religijnéj, równouprawnienia i wolności? Trudno zaiste odgadnąć.

Z naszéj strony możemy p. Szujskiemu zaręczyć, że „ta piękna zdobycz cywilizacyjna“ więcéj ma w Polsce gorących zwolenników niż p. Szujski sądzi. „Bój namiętny“, który wedle p. Szujskiego toczyć się musi między różnie wierzącymi, toczy się obecnie tylko między jednowiercami... w obozie ultramontańskim.

Tak jest, powtarzamy: w obozie ultramontańskim. Stańczyków - moderantów nie przestajemy liczyć do tego obozu, jakkolwiek ks. Z. G. twierdzi, że ich „niewiedzieć za jakie grzechy do tegoż dotąd zaliczano“. Dość przytoczyliśmy zdań jeneralnego mówcy pp. moderantów, które o ich ultramontanizmie nie dozwalają wątpić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Błędne koło.] Komitet wybrany z komisji konstytucyjnéj do przedwstępnego zbadania rezolucji galicyjskiéj i wniosku Dinstla o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do rady państwa, prawdopodobnie wkrótce wykaże, że od téj rady państwa, złożonéj w przeważnéj części z pseudoliberałów i centralistów niemieckich, nie może się Galicja żadną miarą spodziewać zaspokojenia słusznych swych żądań, w rezolucji sejmowéj zawartych. Na posiedzeniu komitetu, które się we środę odbyło, oświadczyli posłowie polscy w skutek kilkakrotnych zapytań, że według ich przekonania rada państwa nie ma prawa do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa, że zatem jakakolwiek reforma wyborcza musiałaby pierwéj uzyskać przyzwolenie wszystkich sejmów krajowych. Niemcy zaś z swéj strony nie chcą nic słyszeć o odrębném stanowisku Galicji, jeżeli w innych krajach przedlitawskich nie będą równocześnie zaprowadzone bezpośrednie wybory do rady państwa. Jakże wyjść z tego błędnego koła bez rozwiązania rady państwa i odświeżenia jéj nowymi żywiołami, któreby jaśniéj pojmowały i oceniały potrzeby krajów z jednéj, a warunki jedności i potęgi państwa z drugiéj strony? Nie można wątpić, że i ministerstwo wkrótce przyjdzie do tego uznania, jeżeli szczerze pragnie ostatecznego załatwienia wewnętrznych sporów i zamieszek w przedlitawskiéj połowie państwa.

— [Za przykładem] Słoweńców styryjskich przesłało także słoweńskie towarzystwo „Terndjava“ w Celowcu memorjał do wspólnego ministerstwa, zawierający żądania Słoweńców karyntyjskich.

— [Do wspólnych delegacji] wybrani zostali z izby panów. Ks. Karol Auersperg, bar. Burg, bar. Dobblhoff, hr. Falkenhayn, landgraf Egon Fürstenberg, hr. Gołuchowski, bar. Härdtl, Hasner, bar. Hartig, ks. Jabłonowski, br. Mercandin, bar. Mertens, bar. Pipitz, bar. Pratobevera, Schmerling, Unger, hr. Wickenburg, Winterstein, Wrbna młod., Wüllerstorf.

Francja.

Paryż 12 maja.

△ Niezaprzeczenie Paryż jest dzisiaj kuźnią wiadomości i zagadek. Trzeba też zawsze miéć na uwadze to, że widzi się takiém okiem, jakiém się kto zapatruje. Ztąd jednocześnie fałszywe i prawdziwe poglądy, zapatrywania i korespondencje. Nie raz czytając dzienniki wersalskie, pod rubryką „z Paryża“ znajdują się takie baśnie, takie fałsze, takie bezczelne kłamstwa, że istotnie nie wierząc własnym oczom człowiek zapytuje siebie, czy to nie senne marzenia, widziadła, złudne jakieś figle psotnéj nekromancji. Nie raz nawet człek wątpi, czy rzeczywiście jest w Paryżu.

Pod wpływem powszechnie rozgałęzionego najgrawania się z prawdy i ja obawiam się, jeźli już nie rozmyślnego fałszu, to co najmniéj stronniczego uprzedzenia w poglądzie o walce obozów, zasad i idei. Dlatego też nateraz wyłącznie ograniczę się na pobieżném wspomnieniu spełnionych zajść i wypadków. A u nas tego tyle, że każdodziennie ani myśléć o spisaniu na skórze wołowéj.

Dziecinnie skapryszony Thiers z dnia na dzień grozi Paryżowi szturmem. Izba sierdzi się na Thiersa za niedzielność; złości się na Paryż za heroizm; wścieka się na Francję za wspólnictwo z rewolucją. Jules Favre z Bismarkiem w Frankfurcie. Gambetta zwołuje radców municypalnych z całéj Francji do Bordeaux. Mac-Mahon, Gallifet, Ladmirault knują spiski w wojsku na korzyść Napoleona. Stronnictwo republikańskie kortezów w Hiszpanji oświadcza się za Paryżem i jednocześnie wysyła jednego członka z grona swego do gminy Paryża z słowami współczucia i przyjaźni. Stowarzyszenie międzynarodowe pracowników, podług dzienników, przysyła z Londynu gminie paryzkiéj trzy miljony franków. Chaos i niepewność.

Wewnątrz Paryża spokój, cisza, — rozumie się, przerywana nieustannym hukiem dział. Jenerał Dombrowski dowodzi zawsze prawym, a jenerał Wróblewski lewym brzegiem Sekwany. Dombrowski z całym sztabem był zatruty, spostrzeżono się na czasie i zapobieżono zbrodni. Jenerała Okołowicza trzykrotnie usiłowano zamordować. Ostatecznie został ciężko ranny z rewolweru w gmachu ministerstwa wojny. Czy to nieostrożność, czy to zamach, w tém jeszcze tajemnica! Odwiedzałem go jako rannego w Palais de l'Industrie, uprzejmie mię przyjął i rad był, że Polacy współczują; jest synem emigranta. Doktor zapewniał mię, że życie *du brave Polonais* nie jest w niebezpieczeństwie.

Wiadomo, że większość Polaków przebywających w Paryżu wzięła w walce czynny udział. Między innymi dowódzcą twierdzy d'Ivry jest p. Rogowski; w sztabie jen. Wróblewskiego w randze pułkownika stary Czarnomski, komisarzem komunikacji na Sekwanie obyw. Landowski, Ferdynand Burba, były student moskiewskiego uniwersytetu w walce pod Châtillon został przez wersalczyków wzięty do niewoli, teraz jest gdzieś uwięziony w departamencie Finistère.

Gmina ogólném głosowaniem wysadziła komitet *du Salut Public* z władzą prawie dyktatorjalną, który jest tylko odpowiedzialny wobec członków gminy; składa się z pięciu członków: Antoniego Arnaud, Gambon, Eudes, Delescluze, Ranvier. Na samym wstępie obejmując władzę oddalili z urzędu ministra wojny jenerała Cluseret i uwięzili go, zarzucając mu brak energji, a tém samém winę opuszczenia fortu Issy, który jednak wkrótce był nanowo zajęty przez Paryżan. Podług ostatnich wiadomości, w téj chwili znowu jest opuszczony przez gwardję. Miejsce Clusereta zajął obywatel pułkownik Rossel; powiadano, że jest Amerykaninem, teraz dowiaduję się, że to Francuz i ma być zdolny i śmiały. Jenerał La Cécilia, komendant placu Paryża i pewnéj części fortów poza wałami, spadł z konia i z tego powodu na czas niejaki musiał opuścić swoje stanowisko. Przy powtórném opuszczeniu fortu Issy został zabity dzielny pułkowik Wetzel, właściwie mówiąc nie zabity, lecz przecięty literalnie odłamem obiuza na połowę. Na placu Château d'Eau chciano zamordować pułkownika-komendanta 129 bataljonu ob. Valigzanne. Trzech ludzi ubranych po cywilnemu rzuciło się nań i trzema wystrzałami z rewolwerów ciężko, może nawet śmiertelnie go ranili. Schwycono winowajców, pokazało się, że to są stronnicy Wersalu. Oficer z tego samego bataljonu, osobisty przyjaciel pułkownika, Polak, widząc swego dowódzcę w niebezpieczeństwie, wystrzałem z rewolweru chciał go obronić od napastników, Francuzom na razie zdawało się, że to on jest sprawcą zamachu i w zamięszaniu zaledwie nie stał się ofiarą poświęcenia.

Gmina dekretem postanowiła zniszczyć pomnik wzniesiony na cześć zwycięstw Napoleona I, zwany Colonne Vendôme; dnia 9 maja miał być powalony uroczyście wobec władz Paryża i przy odbrzęku muzyk. Pokazało się, że powalenie kolosalnéj masy w całości jest niepodobne, gdyż od wstrząśnienia ziemi mogłyby zapaść domy, popękać wodociągi, trąby od gazu, telegrafów i t. p. Chociaż w celu zapobieżenia téj katastrofie i w chęci zbezcześczenia Bonapartów, umyślono zasłać plac nawozem na dziesięć metrów grubo. Jednak mimo najgorętszéj chęci zwalania w błocie, w imieniu Napoleona wszystkich carów, nie odważono się na powalenie, będą więc zmuszeni rujnować cząstkowo. Również dekretem gminy zawyrokowano zburzenie pomnika znanego pod imieniem *Chapelle expiatoire de Louis XVI*, jak też i zburzenie kościoła Bréa. Podczas rewolucji 1848 r. jenerał Bréa na czele wojska został zabity przez wzburzony lud; rząd zaś chcąc unieśmiertelnić to imię, na miejscu gdzie został zabity, wystawił kościół. Dzisiejsza władza rewolucyjna uważając te pamiątki za ubliżające obrońcom swobód, postanowiła zniszczyć i niszczy.

Bismark perjod bombardowania Paryża nazwał perjodem psychologicznym, ponieważ wtenczas można było w pełni studjować charaktery lekkomyślnych Francuzów. Rzeczywiście, mieszkańcy Paryża bombardo-

---

Przebudzenie się

FRANCJI

i upadek zdrowego rozsądku

w SPOŁECZEŃSTWIE EUROPEJSKIÉM. *)

W chwili, kiedy we Francji krew się leje pod morderczemi narzędziami okropnéj bratobójczéj walki, a w Europie powszechnie wznoszą się głosy, ubolewające nad upadkiem tego kraju — nie od rzeczy będzie zastanowić się z zimną krwią, aby rozstrzygnąć pytanie: po któréj stronie sprawiedliwość i ile jest prawdy w opinji publiczności, nieszczędzącéj łez na widok olbrzyma powalonego nagłą niemocą, pozbawionego sił żywotnych, opuszczonego od wszystkich, lecz wielkiego nawet w chorobie, gdy rozpaczliwie szamoce się pośród obojętności ludów chełpiących się wątpliwéj wartości cywilizacją i tajemniczych knowań rodaków, roszczących sobie wyłączne prawo do przewodniczenia narodowi, z wywieszonym sztandarem wątpliwéj wartości republikańskiego liberalizmu.

„Francję spotkała zasłużona kara Boga“ — wołają mistycy i wątpliwą znajomością chrześcjańskich zasad chlubiący się ludzie pobożni. — „Francja upadła i już się nie podniesie“ — mówią drudzy, powołując się na wątpliwéj wartości znajomość powszechnych dziejów.

„Kara boża“? za co? Czy za to, że quartier Bréda po większéj części zaludniały *loretki?* że na bulwarach włoskich przechadzały się *kokotki?* że w jardin Mabille tańcowano *kankana?* że w teatrach grano opery Ofenbacha i Rocambole? I za to Opatrzność ma karać trzydzieści kilka miljonów ludzi?!... Ależ to trzeba mieć dziwne, dzikie wyobrażenie o Opatrzności i jéj wyrokach! Jest to bluźnierstwo. O zdaniach tego rodzaju poważna dyskusja niepodobna. Czyż w Wiedniu, Berlinie i innych stolicach nie naśladowano Paryża we wszystkiém?... oprócz gorliwego trudu zacnych pracowników, usiłujących podnieść osobistą godność i przywrócić zdeptane prawa człowieka. Ktokolwiek zna Paryż, wie, że w nim niemoralność rozszerzali najwięcéj cudzoziemcy i ztamtąd rozwozili ją po Europie. Zaglądali do rynsztoków, zabierając z nich śmiecie; a niewyspani po nocnych orgjach, nie mieli czasu zajrzeć do zakładów edukacyjnych, do zakładów dobroczynnych, tém mniéj do wytwornych salonów Faubourg St. Germain, gdzie wielkiego świata gospodynie i ich córki uważały ten dzień za stracony, w którym nic pożytecznego dla dobra bliźnich nie uczyniły.

„Francja upadła“ — mówią wszyscy.— Czyż może tak wielki i od tylu wieków wielki naród upaść w jednéj chwili? Czém są Francuzi, owi o lekkomyślność i próżniactwo tak często oskarżani Francuzi, dali tego dowód na powszechnéj wystawie, nie dawniéj jak cztery lata temu. Na wszystkich bez wyjątku drogach, w sferach nauk, gospodarstwa, przemysłu, handlu okazali wyższość przed innemi narodami. Jedna Ameryka północna prześcignęła ich w niektórych gałęziach, chociaż zaledwie sto lat liczy istnienia. Kiedyż Francja była wielką? Czy w XIV wieku? gdy Filip piękny fałszował monetę, obciążał lud ogromnemi podatkami i palił żywcem templarjuszów; gdy Filip długi prześladował żydów i trędowatych; gdy zdzierstwo rządu za rejencji delfina Karola, podczas uwięzienia króla Jana w Londynie, wywołało straszną rzeź znaną pod nazwą *jacquerie,* a włościan w dzikie zwierzęta zamieniło; gdy Karol V, zwany mądrym, wydał rozkaz naturze, aby królewskie dziecko nie w dwudziestu jeden ale w czternastu latach było już dojrzałém i pełnoletniém; gdy na tronie siedział warjat Karol VI, dla którego zabawki sprowadzono do Francji karty, a wypędzono z Francji żydów. — Czy w wieku XV? gdy cały kraj zalany był krwią w skutek domowéj wojny, wznieconéj przez stronnictwa Bourguignonów i Armagnaków; gdy książę orleański wezwał na pomoc Anglików przeciw osobistym swoim nieprzyjaciołom; gdy królowa Izabella, żona Karola warjata, zawiązała koalicję z wrogami Francji i za wejściem księcia burgundzkiego dała powód do okropnéj rzezi mieszkańców Paryża; gdy we Francji jednocześnie (w r. 1420) było dwóch królów, dwie panujące królowe, dwóch rejentów i dwa parlamenty; gdy przy powolnym ogniu upieczono Joannę d'Arc, na żądanie jéj własnych rodaków, za wyrokami biskupa z Beauvais Cauchon, francuzkich teologów i uniwersytetu paryzkiego; gdy Agnieszka Sorel rządziła Karolem VII, który rządził Francją; gdy okrutny Ludwik XI, który pierwszy otrzymał tytuł króla arcy-chrześcjańskiego, pobożnie odmawiając *Ave-Maria,* mordować kazał niewinnych i wprowadził „politykę oszustwa i kłamstwa“, przyjąwszy za godło: *dissimuler c'est regner;* gdy Karol VIII rozpoczął politykę zaborczą, przez co Francję w nowe wplątał wojny, zmieniwszy system obronny na zaczepny.

Czy w XVI wieku? gdy Franciszek I uwięziony, musiał ogromną na owe czasy sumę: dwa miljony talarów kontrybucji Karolowi V wypłacić i dwóch synów oddać w zakład, a będąc nazwany „ojcem umiejętności,“ drukowanie książek pod karą śmierci zabronił, cenzurę ustanowił, „kacerzy“ palić kazał i pierwszy dał początek do długów państwa, których olbrzymi, corocznie zwiększający się ciężar, w 250 lat późniéj obalił tron, podkopany wprowadzoną odtąd przez niego i następców jego rozpustę przy dworze, wraz z intrygami królewskich kochanic. Czy w tymże wieku, gdy za Henryka II, a raczéj za panowania Dianny de Poitiers, Francja na mocy „przeklętego pokoju“ w Cateau-Cambrésis, utraciła 189 fortec w Holandji i w Italji? Czy wreszcie za rządów dziesięcioletniego (pod regencją krwiożerczéj Katarzyny de Medicis) Karola IX, gdy w Vassy mordowano protestantów, niewyłączając dzieci przy piastunkach? czy podczas ohydnéj pamięci nocy św. Bartłomieja, gdy król, dorosły już młodzian, z okna pałacu swego do uciekających wpław przez rzekę strzelał hugenotów? Będziemyż zawsze nazywać sławném dla Francji XVII stulecie, panowanie Ludwika XIII, a właściwie jego matki Marji de Medicis, marszałka d'Ancres, księcia de Luynes i im podobnych intrygantów, którzy nad Francją nieustającą utrzymywali burzę? Będziemyż zawsze podziwiać kardynała Richelieu, który wprowadził żelazny despotyzm, pastwił się nad protestantami w Rochelle, jadł smacznie obiad wśród jęku wtrąconych do oubliettes ofiar, tańcował sarabandę, a chwiejący się, acz pozornie błyszczący tron zostawił następcy swemu księdzu Mazarini i pięcioletniemu dziecku, znanemu pod imieniem Ludwika XIV? Ów sławiony wiek tego rozpustnika będzież zawsze przedmiotem pochwał dlatego, że sprawami państwa i losami Europy kierowały pani de Maintenon, margrabina de la Vallière, pani de Montespan, wreszcie spowiednik Le Tellier, lub tłumy zauszników i faworytek?

Ów wiek pamiętny dragonnadami, odwołaniem edyktu nantskiego, wypędzeniem pół miljona protestantów, gnanych po całéj Francji, jak dzikie zwierzęta, pamiętny „zniesieniem Pyreneów,“

*) Może szanowna redakcja *Kraju* nie podzieli w zupełności mojego zdania, albo z niem wcale się nie zgodzi; jednak w imię wolności słowa proszę o bezstronność i o umieszczenie tego artykułu.

wanie uważali za rozrywkę, gdyż mieli przyjemność patrzyć na gzygzakowanie w powietrzu obiuzów i następnie w zbieraniu odłamów, co dawało prawo do późniejszych przechwałek z odwagi, śmiałości i zręczności. Huk dział, kostjumy gwardzistów, markietanek i tym podobne błyskotki bawiły czas jakiś; w téj chwili Paryżanom trzeba czegoś nowego, całkiem z innéj dziedziny. Okoliczność, traf nadarzyły mu to coś nowego, a tém czémś jest paryzka Barbara Ubryk! i to nie jedna jeszcze, ale aż trzy naraz. Paryż żyje, nawet rad i zadowolony, gdyż ma na czém czas przepędzić, ponieważ każdy chce być na miejscu, widzieć osobiście, dotknąć się szaty męczenic dzikiego fanatyzmu, oglądać kraty, poprzeklinać tam na miejscu Rzym, jezuitów, zbrodniczy przesąd celibatu i obłędną instytucję klasztoru.

Rzecz się ma tak. Wiadomo, że gmina dekretem zniosła klasztory, tém samém dobra klasztorne należą do gminy. Przy rewizji więc klasztoru *„dez soeurs blanches de la rue Picpus“* ni mniéj ni więcéj, znaleziono trzy zakonnice zamknięte w żelaznych klatkach i prócz tego wiele narzędzi służących do tortur, a co najwięcéj jątrzy i oburza Francuzów, to narzędzia służące do *avortement*.

Lecz odkrycie w klasztorze Picpus już znudziło. Teraz na dziennym porządku: kościół św. Wawrzyńca i czternaście trupów kobiecych w jego sklepach. Wszyscy o tém mówią, każdy powtarza. Broszury rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy, dziennikarstwo zapomniało o wojnie, o konspiracjach Napoleona, a tylko na wszystkie tony krzyczy i wrzeszczy: Picpus! trupy św. Wawrzyńca! precz z mnichami, zakonnicami, celibatem, Rzymem! W Paryżu od dawna już patrzano na celibatnika-księdza z pogardą, na jezuitę z oburzeniem; po skandalach Picpus, po odkryciu tajemniczych trupów w kościele św. Wawrzyńca, nienawiść zamieniła się w szaleństwo. W kościołach pozakładano kluby, a z ambon prawią najzawziętsi radykaliści. A niechby pokazał się na ulicy ksiądz w sukni, co najmniéj, to puszczonoby go w ubraniu rajskiego Adama.

Kluby mężkie po kościołach tłómaczą się okolicznościami, kluby zaś kobiece, to wcale inna rzecz. Wyobraźcie sobie ateuszkę kobietę w ambonie, rozjuszoną na ludzi, mnichów, świat i Boga, a będziecie mieli pojęcie o klubach płci pięknéj; rezultatem mów — nihilizm.

Wolni mularze usiłowali pogodzić Paryż z Wersalem; alić skoro Wersal nie chciał słyszeć o ugodach, wzięli stronę gminy. Jedni wstąpili w szeregi bojowników, inni rozsypali się po Francji i świecie z propagandą na korzyść rzeczypospolitéj powszechnéj.

Na dziedzińcu pałacu Louvre temi dniami odbył się miting republikanów z prowincji, wzięło udział z 30,000 ludzi, jednogłośnie potępili Wersal, a obwołali prawomocność gminy.

Złośliwy Thiers napisał odezwę do Paryżan, gdzie zachęca do mordowania się w Paryżu, a jeżeli go nie usłuchają, ma bombardować cały Paryż. Paryżanie naigrawając się z Thiersa i Trochu, powiadają: plan Trochu zależał na tém, że nie wyszedł z Paryża — plan Thiersa na tém, że nie wejdzie do Paryża. Komuna zaś na odpowiedź postanowiła dekretem — zniszczyć jego pałac i zasiać to miejsce solą.

Paryż wzdłuż i wszerz napiętrzony barykadami i najeżony armatami, jeżeliby nawet Wersalczycy i weszli, to będzie rzeź straszna i dzika. Zwycięztwo brutalną siłą, to przegrana moralnie — przyszłość straszna, ale zawsze brzemienna w olbrzymie zawikłania w Europie i w świecie.

Ostatnie wiadomości: Minister wojny Rossel zaaresztowany — zemknął z aresztu; na dzisiaj ministrem wojny, jako delegowany cywilny, jest obywatel Delescluze. — Wróblewski z Rozwadowskim fort Vanves odebrali bagnetami.

— [Manifest hr. Chambord.] Pośród wszelkich zarzutów, jakie sprawiedliwie czynić byśmy mogli komunie, niezasłużony byłby zarzut ten, że komuna strasząc siebie i innych monarchicznem usposobieniem zgromadzenia, a nienawiścią do formy republikańskiéj, czyniła to tendencyjnie, bez podstawy i bez żadnych dowodów w ręku. Teraz dokumentu tego nie brak rządowi komunalnemu, teraz nikt jéj nie zaprzeczy, że kierowała się urojonėm tylko widmem, mówiąc że deputowani przez wieś wybrani chcą zgnieść liberalne pragnienia miast, cofnąć postęp i cywilizację, przywracając na tron Burbona Henryka V.! Hr. Chambord, kandydat na pomazańca bożego, już dziś uczuwa w sobie natchnienie niebios, dających mu za posłannictwo ratowanie zgubionéj Francji. Czytając jego manifest w Wersalu ogłoszony, doprawdy zaledwie chce się wierzyć, że żyjemy w XIX stuleciu, nie w średnich wiekach. Jednéj rzeczy zapomniał dodać tylko w swym manifeście ten in spe król Henryk, że tak, jak jego przodkom, nie brak mu również na darze leczenia skrofułów przez proste położenie jego królewskich rąk na głowę pacjenta.

We wstępie dawszy poznać swoje ojcowskie serce, goryczą i boleścią przepełnione na widok tylu nieszczęść trapiących jego kraj, zaklina Francuzów, w imie najdroższych i najświętszych spraw, w imie cywilizacji, w imie całego świata, aby zapomnieli wzajemnych i względem niego niesłusznych uprzedzeń, uraz i niesnasek.

„Ja nigdy nikogo nie oszukałem — powiada w skrusze hr. Chambord — i nigdy oszukiwać nie chcę“.

Żeby zaś nie przyprowadzić o rozpacz poczciwych wieśniaków, protestuje ze wszystkich sił przeciwko téj haniebnéj potwarzy, jakoby on zniechęcony nadmiarem klęsk i zwątpiwszy o przyszłości swego kraju, wyrzekł się już szczęścia wybawienia go od zupełnéj zagłady!

Ile tu dobroci, ile łaski, ile wspaniałomyślności w tych jego wyrazach. Czyż jeszcze Francuzi wahać się będą z błaganiem go, aby raczył zasiąść tron i aby ich uszczęśliwił swemi rządami?

„Tak jest, wierzcie mi, będę powołany (przez Boga i naród) — mówi daléj Henryk V — bo jestem prawem, jestem porządkiem, jestem reformą, bo jestem pełnomocnikiem koniecznym (mógłby dodać urodzonym. Red.) do ustawienia wszystkiego na swoje miejsce i do rządzenia według praw i sprawiedliwości, aby naprawić klęski przeszłości a przygotować przyszłość.

„I dlatego — kończy tak hr. Chambord — nie rozpaczam jeszcze o moim kraju i nie cofam się przed ogromem mojego zadania. Teraz głos ma Francja, a godzinę Bóg“.

Doprawdy, że tyle bezczelności i tyle arrogancji wytrąca pióro z ręki i nie dozwala, aby dłużéj czas tracić na rozbiór tego piśmidła.

— [Zakulisowe maszynerje w zgromadzeniu narodowém]. Podawszy w zeszłym numerze naszego dziennika szkic sceny, jaka się odbyła na posiedzeniu z dnia 11 b. m. musimy poznać teraz bliżéj sprężyny i powody tego zajścia, tak jak je nam odkrył jeden z wersalskich korespondentów. Prawica nie przestaje mieć urazy do p. Thiersa, nie może mu darować obiecania życia powstańcom, którzy złożą broń, ona nie myśli tylko o surowém skarceniu i o licznych egzekucjach, nie chce słyszeć ani o litości, ani o przebaczeniu, ale to wszystko jeszcze najmniejszy jéj powód urazy. Co ją irytuje, co ją najbardziéj podżega przeciwko naczelnikowi władzy wykonawczéj, to bezmiłosierna i bezogródkowa odmowa im urzędów przez p. Thiersa. P. Mortimer-Ternaux, który dzięki p. Thiersowi należy do członków akademji nauk moralnych i politycznych, być może nie zapomniał wcale, że tem kilka tygodni prosił pana naczelnika władzy wykonawczéj o oficjalną kandydaturę dla swego zięcia, a gdy p. Thiers odpowiedział panu akademikowi, że rzeczpospolita zniosła rządowe kandydatury p. Mortimer, pomimo trzydziestoletniéj przypomniał sobie biblijną zasadę, oko za oko, ząb za ząb, oto cała polityka prawicy. Nietylko nikczemne urazy, nędzne namiętności, ciasne pojęcia, egoistyczne żądze i zazdrości, niegodne pochwały. Podczas kiedy prawica dokonywała téj wcale nie na czasie manifestacji, kilku członków z umiarkowanéj, republikańskiéj lewicy zgromadziło się w jednym kącie sali posiedzeń, będąc gotowymi wrazie motywowanego przejścia do porządku i zatwierdzenia polityki p. Thiersa słabą większością głosów do żądania od zgromadzenia proklamacji rzeczypospolitéj. Jest nawet wiadomém, że jeden z ministrów był zupełnie przygotowanym do podania się do dymisji, do wejścia na mownicę i do zażądania ogłoszenia rzeczypospolitéj, bo zgromadzenie dające silną mniejszość przeciwko p. Thiersowi, zrywałoby wszystkie swoje przyrzeczenia, zmuszałoby tego męża stanu do ustąpienia i stawiałoby od jednego zamachu kwestję monarchji i rzeczypospolitéj. Wobec jednak przeważnéj większości przyjmującéj motywowane przejście do porządku dziennego, republikańska lewica dotąd okazująca tyle politycznego rozumu i tym razem uznała za stosowne wstrzymać się od demonstracji, mogącéj tylko zawikłać sytuację. Bądź co bądź, ustąpienie p. Thiersa jest tylko odroczoném. Z ukończeniem wojny domowéj, bardzo jest prawdopodobne, że p. naczelnik władzy wykonawczéj sam się poda do dymisji, a izba, która nie potrafiła ugruntować stałego rządu, będzie się widziała w konieczności rozwiązać i zwołać konstytuantę. Taki zdaje się będzie koniec tego zgromadzenia, które przyjąwszy na siebie obowiązek zorganizowania kraju, tylko usiłowało zdezorganizować władzę, puszczając wodze swojéj próżności i dumie. Postępowanie p. Thiersa jest w saméj rzeczy dwójznaczne, ale ono jest łatwe do wytłumaczenia. Postawiony między dwoma ostatecznościami: prawicą i komuną, nie czując się na siłach obie je zwalczyć, musi się do nich cokolwiek naginać i głaskać. Dla pierwszéj więc, wiedząc, że dla niéj uczucie zgody jest nieprzystępne, wydaje surowe prawa na powstańców przez organ Dufaura. W Paryżu przeciwnie, każe rozlepiać ogłoszenia, że zamknie oczy i otworzy bramy, aby winnym pozwolić ucieczkę. Zupełnie dawna polityka papieży względem rozbójników, w teorji żadnych ustępstw, w praktyce patrzenie przez szparę i pozwalanie robić co im się podoba. Postawienie swéj dymisji, było to rzucenie ostatniego grosza na kartę. Tym razem p. Thiers wygrał. Ale co będzie jak zgromadzenie przypomni mu jego słowa: „bądźcie cierpliwi, nie spieszcie się, za osiem dni, tylko ośmiu dni potrzeba, a niebezpieczeństwo minie, a wtedy zadanie wasze będzie na wysokości waszéj odwagi i zdolności?“ Co będzie jak mu przypomni tę obietnicę?

Sprawy miejskie i powiatowe.

Gmina Padew, wyznania augsburgskiego, w starostwie mieleckiém położona, postanowiła założyć u siebie wyznaniową szkołę trywialną dla ludności kościoła augsburgskiego.

Krajowa rada szkolna podaje do wiadomości, iż egzamina kwalifikacyjne z kandydatami i kandydatkami nauczycielskiemi dla szkół ludowych, odbędą się z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku:

1) Na kursie pedagogicznym żeńskim w Staniatkach 5, 6 i 7 czerwca; 2) na kursie pedagogicznym żeńskim w Krakowie 9, 10, 12 i 13 czerwca; 3) w seminarjum nauczycielskiém męzkiém w Krakowie 14, 15, 16 i 17 czerwca; 4) na kursie pedagogicznym męzkim w Tarnowie 12, 20, 21 i 22 czerwca; 5) na kursie pedagogicznym męzkim w Jarosławiu 24, 26 i 27 czerwca; 6) w seminarjum żeńskiém w Przemyślu 28 i 30 czerwca i 1 lipca; 7) na kursie pedagogicznym męzkim w Przemyślu 3, 4, 5 i 6 lipca; 8) w seminarjum żeńskiém we Lwowie 3, 4, 5, 6, 7 i 8 lipca; 9) w seminarjum męzkiém we Lwowie 10, 11, 12, 13, 14 i 15 lipca; 10) na kursie pedagogicznym w Buczaczu 17, 18 i 19 lipca.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wysłaliśmy dzisiaj na ręce pani jenerałowéj Bosak-Hauke do Carouge przy Genewie, ze składek które wpłynęły do administracji *Kraju* na rzecz rodziny ś. p. jenerała: w papierach 323 złr. wal. aus., 1 rubel, 33 zł. bawarskich; w złocie 50 fr., 1 dukat austrjacki; w srebrze 4 talary, 4 zła., 20 krajcarów, $2^1/_2$ cwancygiery, 5-złotówka polska.

Unja pisze: „*Czas* donosi, iż otrzymał wiele listów protestujących przeciw wystąpieniu p. Gilewskiego. Nazwisk jednak protestujących nie podaje. Na miejscu *Czasu* nie omieszkalibyśmy to uczynić, w kwestjach bowiem podobnych należy występywać z otwartą przyłbicą.“

Szczutka wyszedł nr. 9, przypominający „narodowi galicyjskiemu,“ że i redakcji *Szczutka* należą się już adresy zaufania, „tylko niech każdy dołoży do zaufania 5 zła. tytułem przedpłaty.“ — „Na kolei czerniowieckiéj“ śpiewa dłużnik:

Wnet długów się pozbawię będziecie widzieli,
Skoro przewiozę tędy moich wierzycieli.

Dr. Łebiński, jak pisze *Dziennik Poznański*, zakłada w Poznaniu drukarnię, którą nabył od p. Kraszewskiego z Drezna.

Straż ogniowa ochotnicza wyrusza jutro o godz. 8 z rana po odbytém nabożeństwie w kościele św. Wojciecha, na majówkę. Będzie to pierwsza tegoroczna majówka, jeżeli się pogoda utrzyma.

Wiadomości kościelne. — Dnia 25 kwietnia b. r., umarł w Kulikowie, pow. żółkiewskim djecezji przemyskiéj, pleban obrz. gr. kat. ks. Józef Metella. Probostwo to, wraz z filjami w samym Kulikowie, w Hrebeńcach i Nadyczach, liczy razem 2376 dusz, względem których obowiązki pasterskie wypełnia każdoczesny pleban i ustanowiony wikary, którego fundusz religijny opłaca. Uposażenie stanowią 78 morgów ról i łąk w dobréj glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 200 zła., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 115 zła. celem uzupełnienia kongruy na 315 zła.

Umarł także dnia 29 kwietnia b. r. w Komborni, pow. brzozowskim djecezji przemyskiéj, pleban łac. obr. ks. Jan Skoczyński licząc lat 71. Probostwo to, przy którém ustanowiony jest także jeden wikary, liczy w 4-ch miejscowościach i $^3/_4$ milowym promieniu 3236 dusz. Do głównego uposażenia należy 60 morgów ról i łąk w dobréj glebie, a czysty dochód obliczony jest na 400 zła., z czego utrzymuje się pleban płacąc część na wikarego, którego resztę płacy pokrywa fundusz religijny.

Nareszcie rozstał się z tym światem dnia 5 maja r. b. ks. Wojciech Dybczak, rz. kat. pleban w Łanczycach, pow. bocheńskim djecezji tarnowskiéj licząc lat 73. Do parafji tego probostwa, przy którém ustanowiony jest wikary, należy w 4-ch miejscowościach i $^3/_4$ milowym promieniu 2876 dusz. Główne uposażenie stanowią 67 morgów ról i łąk w dobréj glebie, 18 sągów drzewa miękkiego opałowego rocznie z lasów niepołomickich i obligacja indemnizacyjna na 9050 zł. m. k. Czysty dochód roczny obliczony jest na 764 zła. i pokrywa kongruę plebana, płacę wikarego, tudzież podatki plebańskie.

Konkurs tow. historyczno-literackiego w Paryżu. — Z dniem 3 maja b. r. upłynął termin konkursu ogłoszonego przed dwoma laty przez tow. historyczno-literackie w Paryżu; gdy jednak wypadki ubiegłego roku przerywające wielu rodakom naukowe prace, mogły niejednemu z chcących się ubiegać o nagrodę przeszkodzić w ukończeniu na czas rozpoczętéj już rozprawy, obecny zaś stan Paryża nawet zwykłego publicznego posiedzenia towarzystwa odbyć nie pozwolił, rada towarz. postanowiła wspomniony konkurs przedłużyć o rok jeden; o czem podając do wiadomości publicznéj, mam zaszczyt warunki konkursu ogłosić.

Przedmiotem żądanéj rozprawy jest: „Unja lubelska 1569 r., z poglądem na przygotowujące ją wypadki od Zjazdu Horodelskiego.“

Rozprawa ma wynosić od 6—10 arkuszy druku. Rękopisma powinny być przesyłane bezimiennie pod adresem sekretarza tow. historyczno-literackiego (Paryż, Quais d'Orléans 6), najpóźniéj do 1 marca 1872 r. i opatrzone godłem wybraném przez autora a umieszczoném także na osobnym opieczętowanym liście zawierającym jego nazwisko, który autor do rękopismu dołączy. Najlepszéj rozprawie przyznaną będzie nagroda 1200 franków; autor pracy drugiéj z rzędu otrzyma 600 fr. Na posiedzeniu publicznem dnia 3 maja 1872 r. rada tow. przyzna obie nagrody i nazwiska autorów ogłosi; listy z nazwiskami pisarzy, których prace nagrody nie otrzymają, nierozpieczętowane spalone zostaną. Gdyby do 1 marca 1872 r. nie była przysłaną żadna praca, któraby w myśl tego konkursu zasługiwała na nagrodę, w takim razie cała suma 1800 franków ofiarowaną będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu ostatnich lat trzech wyjdzie z druku, i które rada za najlepsze osądzi. Dnia 4 maja 1871 r.

Bronisław Zaleski,
sekretarz tow. hist. lit. w Paryżu.

Nowa sekta. — Dowiadujemy się z gazet finlandzkich, że w miasteczku Hamle-Karlebi powstała nowa sekta luterska. Założycielem nowéj sekty jest zrujnowany posiadacz ziemski, który przez czas niejaki prowadził dość zagadkowy rodzaj życia. Zwolennicy jego, dla wykonywania obrzędków, zwłaszcza w dni świąteczne, zbierają się w obszerném mieszkaniu; z pomiędzy nich występuje zwykle jedna osoba, która odczytuje ustępy z „domowych kazań“ Lutra, lub tłumaczy pismo święte; w antrakcie tego zebrani śpiewają pieśni pobożne, poczem wzajemnie przebaczają sobie grzechy przez wkładanie rąk na głowę. Jest to zasada kardynalna nowéj nauki. Na zakończenie sektanci rzucają się w objęcia jeden drugiego, przyczém niektórzy skaczą jakby się chcieli wznieść na niebiosa. Inni omdlewają lub miewają widzenia, po których opowiadają zwykle, że byli w niebie lub piekle, gdzie widzieli mnóstwo rzeczy tajemniczych. Wyznawcy nowéj sekty nazywają siebie „dziećmi bożemi.“ Jak to zawsze bywa, z bigoterją idzie w parze zmysłowość, pod postacią braterskich uścisków i pocałunków. Jeden zamożny włościanin opowiadał, że sam porzucił sektę i zabrał z sobą żonę, dla tego że była ładniejszą od innych kobiet, więc wszyscy rzucali się w jéj objęcia.

Teatr. — W niedzielę dnia 21 maja ósmy gościnny występ p. Winc. Rapackiego, artysty dram. teatrów warszawskich: „Hamlet“ królewicz duński, tragedja w 5 aktach przez Wiljama Shakespeare'a, przekład Józefa Paszkowskiego z *Bibljoteki Warszawskiéj*, dla sceny tutejszéj zastósowana przez W. R.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwarta jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Aniela Trzcińska kapitalistka z Warszawy, Roman Ligęza z żoną wł. d. z Tymowy, Józef Steiborn z synem ob. z Królestwa, Henryk Kłosowski agronom z Poznańskiego, Kazimierz Gorajski wł. d. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Emil Szontal kup. z Hamburga, Anna Brau ob. z Rumunji, L. Eihborn bankier z Berlina, Władz. Polityński dr. praw z Tarnowa, Paulina Fechner obyw. z Warszawy, L. Wojtkiewicz obyw. z Francji.

Część urzędowa.

— Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu pow. w Lisku Jana Rużyckiego, na jego prośbę, w tym samym charakterze do Kulikowa; adjunkta sądu pow. w Bolechowie Apolinarego Tustanowskiego, na jego prośbę, w tym samym charakterze do Glinian.

— Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądów pow. w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: kancelistę sądu pow. Alojzego Rakowskiego dla Brzeżan, auskultantów: Konst. Wieczerzyka dla Bolechowa a Zygm. Lang dla Liska.

— W skutek umocowania ministra spraw wewnętrznych z dnia 28 lipca, potwierdził szef namiestnictwa statuta tow. akcyjnego dla rektyfikowania spirytusu w Tarnopolu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O bogactwie ziemi naszéj a naszém ubóstwie.

(Ciąg dalszy.)

C. *W wschodniéj Galicji.*

1. Sól. — Wschodnia Galicja niema wprawdzie tak wielkich pokładów czystéj soli kamiennéj, jak Wieliczka lub Bochnia, za to jéj pokłady idą w trzech pasach szerokim szlakiem od Dobromila aż głęboko do Multan. Obfitość soli licząc tylko przestrzeń od Dobromila do Bukowiny według najniższego szacunku wynosi trzy miljardy centnarów. Takim skarbem żaden kraj na kuli ziemskiéj dotąd poszczycić się nie może. Na téj to przestrzeni włącznie z Bukowiną liczono w zeszłym stuleciu sto sześć żup.

2. Chlorek potasu;

3. Chlorek magnu.

Pokłady soli w wschodniéj Galicji tem się jeszcze odznaczają, czego w zachodniéj Galicji niema, że obok soli kuchennéj znajdują się sole alkoliczne, chlorku potasu i chlorku magnu, których ilość, jak się pokazuje jest bardzo znaczna.

Jak wielkiéj doniosłości są te sole dla rolnictwa, stwierdza niedawno w Statsfurcie odkryta kopalnia, mająca prawie te same gatunki soli alkalicznéj, jak nasza żupa w Kołuszu — gdzie już teraz rokrocznie kilka kroć stotysięcy centnarów się produkuje.

Anglicy szukają guana na południowych i zachodnich krańcach kuli ziemskiéj, a my mamy jego surogat pod naszemi nogami na wielumilowéj przestrzeni w niezmierńéj obfitości, a przecież z nich nie korzystamy. Pokłady tych soli alkalicznych znajdują się w pobliżu soli kuchennéj często nawet w małéj głębi a nawet na powierzchni ziemi, jak w Dolinie. Jakie skutki te sole na rolę wywierają, dowiedzieć się można od tych, którzy je w Dolinie używają, a którzy przez nie puste stepy zmienili w ogrody.

4. Nafta. W pobliżu pokładów soli wydobywa się nafta, która miejscami w bardzo wielkiéj znajduje się obfitości. — Już to przyznać trzeba, że nawet dzicy Irokczy gorzejby gospodarować nie potrafili, jak to dotąd czyniła przeważna część producentów nafty, a jeżeli mimo tego znaczna ich liczba dorobiła się majątków, tém większa nadzieja, — że ten przemysł, opierając się na umiejętności i doświadczeniu, nierównie większe nadal przyniesie zyski.

Odszukanie źródeł nafty w wschodniéj Galicji już tém jest ułatwione, że pokłady idą z małym wyjątkiem w prostym kierunku, a tym jest linia od Schodnicy koło Borysławia, obok Rypna, gdzie się nafta wydobywa, Serehinska i Niebyłowa, gdzie ją dawniéj wydobywano i Starunię, gdzie również się znajduje w południowo-wschodnim kierunku ku Peczeniżynie.

5. Ozokieryt, którego przeważną część składową stanowi parafina, znachodzący się również w Drohobyckiem obok nafty będzie jeszcze dłuższy czas gałęzią przemysłu i bogactwem tamtejszéj okolicy.

6. Żelazo. W sąsiedztwie powyższych pokładów soli i nafty idą pokłady rudy żelaza w siedmiu, mniéj więcéj od siebie oddalonych pasmach aż do najwyższych grzbietów centralnych Karpat, na których kilka tylko hut stoi, albowiem te liczne huty, które tu niegdyś stały, przy ogólném zubożeniu kraju ustały. Wprawdzie wytapianie rudy w skutek budowy wysokich pieców i utrzymania kopalni jest kosztowne, lecz zwracamy uwagę szanownych posiadaczy lasów w górach, którzy należytego odbytu z nich nie mają, że przez wybudowanie fryszerek nie kosztownych drzewo bardzo korzystnie spieniężyć można. Kute żelazo jest obecnie w wysokich cenach i zostanie w nich dłuższe lata, a gdy surowego żelaza jako zużytego, żelazne koleje obficie dostarczają fryszerki dobrzeby się opłacały, zwłaszcza tam, gdzie jest sposobność spławiania do nich drzewa wodą, o co w górach zwykle bywa łatwo a tak i właściciel lasu miałby z niego pewny zysk, a biedna ludność górska stały zarobek.

7. Hałun potasowy. Znaczna ilość pokładów łupku hałunowego znajduje się w Karpatach, który to surowy materjał w sposób równie pojedynczy jak tani przez odkwaszenie, rozwodnienie i wyważenie w towar przemienić można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kraków 19 maja. — Z powodu wczorajszego święta dowóz na dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo mały, i to tylko z bliższych okolic Krakowa; z dalszych zaś zrobiono cokolwiek umów za okazaniem próbek na krótkie odstawy. Ciągłe deszcze popsuły boczne drogi, w skutek czego komunikacja bardzo utrudniona. Coraz większe słychać utyskiwania gospodarzy wiejskich na ciągłe deszcze, które ich — prawdę o nieurodzaje niepokoić zaczynają; dlatego też i ceny się podnoszą. Z pruskich kupców prawie żadnego na targu nie było.

Na targach w Peszcie i Wiedniu cena pszenicy podniosła się o 10 centów od ostatniego targu, na targach pruskich żądają cen wyższych.

U nas na Kleparzu płacono pszenicę 10.50 do 12.15, żyto 7.80—8.60, jęczmień 5.30 do 6, owies 4—4.50, fasola 5.50—6, groch 3.75 do 4.50.

Na granicy Kongresówki w dniu wczorajszym targu nie było.

Sprawozdanie tygodniowe „Kraju“
o lwowskim handlu zbożowym i surowcowym.

Lwów 10 maja.

P. Po mojém sprawozdaniu zeszłotygodniowém powietrze było dość zmienne i w pierwszych dniach mieliśmy nawet śnieg i grad, następnie polepszyła się aura, lecz zawsze jeszcze dżdżysta i pochmurna. — Pod temi wpływami jako téż z powodu wzrastającego popytu ze strony kupców zamiejscowych podniosły się ceny zboża, mianowicie pierwszych gatunków, o 30 do 40 centów na korcu, a więc dosyć znacznie.

Płacono: Pszenicę białą 10—10.25, żółtą 9.50—9.75, średnie gatunki 9—9.50; żyto, chociaż potrzeba do wywozu mała, kupowane było przez swojskich producentów spirytusu; notujemy 5.30—5.50; owies przy małym interesie niezmiennie stały, po 3.30—3.35 za centnar; jęczmień bez pokupu; wełna spokojniejsza przy stałych cenach. O rzepaku wiadomo, że zakontraktowano jednę tylko większą partję loco Jarosław po 12 zła. Właśnie deszcz, którego ogółem już mamy dosyć, sprzyjał temu nasieniu z powodu chrząszczów. Tak samo podniósł się spirytus z powodu dżdżystego powietrza i spóźnionego sadzenia ziemniaków. Towar gotowy poszedł w górę o 25—50 c. na wiadrze. Ceny kontraktowe tylko o centa na garncu wyższe.

---

paleniem żydów w Madrycie na cześć Filipa V Bourbona, maż być chlubą tego narodu? Czy szczęśliwszą była Francja w XVIII wieku za panowania Ludwika XV, który w piątym roku życia swego wstępując na tron, zastał państwo obciążone długiem dochodzącym do pięciu miljardów liwrów, rządzone przez sławnych z rozpusty: Filipa księcia orleańskiego i księdza Dubois; a dorosłszy, gnuśniał na wzór wszystkich niemal poprzedników swoich, w objęciach margrabiny de Pompadour, pobudzającéj ministrów do wojny siedmioletniéj wywierającéj na politykę całéj Europy wpływy silniejsze, niż zacnego kardynała Fleury? Czy szczęśliwszą była Francja oplątana siecią familijnéj konspiracji burbońskich rodzin, które zapomocą niezliczonéj liczby tajemnych listów: *Lettres de cachet*, rozciągnęły nad krajem straszny, z każdym dniem wzrastający despotyzm, ogromne, z każdym dniem wzrastające długi i najstraszniejsze panowanie namiętności wylewających z brzegów, niesłychanych, a trujących naród we wszystkich działaniach społecznego organizmu? Czy wreszcie lepiéj było za poczciwego lecz niedołężnego Ludwika XVI?

Oto jest treściwy obraz Francji oficjalnéj, Francji rządowéj przez ciąg pięciu wieków. Trzebaż wspominać o dynastjach dawniejszych: o królach „krwiożerczych“ (*sanguinaires*) i „niedołężnych“ (*fainéants*)? Wszyscy oni pracowali nad przygotowaniem rewolucji 1789 roku; wszyscy oni przyczynili się do rozwścieklenia narodu, doprowadzonego do rozpaczy w pamiętnym roku 1793. Takich królów, jak Ludwik IX, jak Henryk IV, takich ministrów, jak Suger, Colbert, Fleury, Calonne, Turgot, Necker, Francja nie miała wielu; ale zawsze miała naród, który przez ciąg całego istnienia swego walczył z despotyzmem, stał na straży wolności, niósł wysoko sztandar praw człowieka i wszystkim ludom ujarzmionéj dyplomatycznym systematem Europy przodował.

Przy końcu XVIII wieku naród ocknął się, skruszył okowy. Nałożono na niego nowe więzy; jedne nazwano sławą, drugie restauracją. Niejednokrotnie starał się on wprowadzić stanowczy porządek u siebie i w Europie. Sprzysiężeni, siłą miecza obalili go w Pilnitz, w Rastadt, w Wiedniu, w Karlsbad, w Tropowie, w Lublanie, w Veronie; a monarchiczną oligarchję, właściwie mówiąc: panowanie ministrów i metres, zdeptanie praw narodowych, zniesienie granic ręką opatrzności zakreślonych uazywali, jakby przez szyderstwo: równowagą, przywróceniem porządku!!..... W Paryżu stawiano kolumnę Vendôme, kolumnę lipcową, a na Trocadero wznieść zamyślano pomnik Napoleonowi III. I po tém wszystkiém rzucano Francji gorzki sarkazm z szyderczemi słowami, że „zmienia rządy, jak rękawiczki!“

Cóż pozostało czynić narodowi?! Słynny kaznodzieja Lacordaire zapytany: jaki rząd woli: Ludwika Filipa czy Napoleona IIIgo? odpowiedział: *Mieux vaut souffrir que pourrir* (lepiéj cierpieć niż gnić). Zaprawdę, taka tylko alternatywa pozostała Francuzom! I dziś, gdy z pomocą gnijącéj za Bourbonów również jak za Napoleona III części społeczeństwa, ten „mały“ Juljusz Cezar doprowadził Francję nad brzeg przepaści, gdy w Versailles pod pokrywką republikańskich dążności wykluwa się znowu spisek orleańsko-burbońskich rodzin, gdy hrabia Chambord ogłasza odezwy przygotowujące naród do posłuszeństwa sobie, a z drugiéj strony wymawiają imię Napoleona IV, powołując się na śmieszne, pod grozą bagnetów i za przekupstwo powszechne głosowanie; dziś, gdy cierpiąca część narodu powstaje i chce nareszcie położyć koniec tylowiekowym klęskom i zakorzenionemu dociskowi, krzyczą, piszą wszędzie: „Francja upadła! Społeczeństwo francuzkie zgniłe“! Zaiste, zgniła to logika!

Tym głosom wtórują wszystkie prawie dzienniki, cała niemal Europa! Co za dziwne zmięszanie pojęć! jaka nieznajomość dziejów! jaka ślepota wobec uderzających oczy faktów!... Ale czyż może być inaczéj, gdy tak uczą historji w szkołach elementarnych, w klasztornych zakładach naukowych, w uniwersytetach nawet, iż siła mocniejszego lub przebieglejszego jest bożyszczem, które nawykły pokolenia podziwiać, czcić, wysławiać?!... czyż może być inaczéj, gdy wszelki swobodny objaw myśli, wszelki wykład nauk bezstronnością, postępem, nową zdobyczą wiedzy nacechowany, wszelka chęć reformowania pijanego błędnemi zasadami i niewolniczo ulegającego strupieszałym ideom społeczeństwa, uważane są przez koryfeuszów niedouczonych a uczących już, za niebezpieczeństwo grożące letargowi zwanemu spokojem publicznym?!...

Nie Francja upadła; ale zdrowy rozsądek upadł w Europie. W narodach i w jednostkach zatarło się uczucie osobistéj godności, znajomość pierwotnych praw człowieka-obywatela. Gdy najezdnicy pruscy pastwili się nad narodem francuzkim, kto przyszedł mu w pomoc? ani nikczemna Anglja, ani głupia Hiszpanja, ani niewdzięczna Italja! a dziś, gdy rząd wersalski spiskuje z nieprzyjaciołmi Francji i z pomocą najezdników spodziewa się uśmierzyć Paryż, ciskają pioruny na komunę, która ostatnich dobywa sił, aby ocalić zagrożoną wolność ojczyzny.

Szaleństwem byłoby przyklaskiwać nadużyciom paryzkiego rządu. Szaleństwem byłoby pochwalać takie czyny, jak terrorystyczna dążność władzy, profanowanie kościołów, bezprawne morderstwa, nieposzanowanie własności, grabież prywatnych i publicznych skarbów, niszczenie pamiątek, pomników narodowych i t. podobne gwałty. Ale większém jest szaleństwem nie widzieć, że naród doprowadzony do rozpaczy; większém jest szaleństwem, na dnie tych rzeczywiście nagany godnych czynów, nie widzieć idei głębszéj komuny, która usiłuje zaprowadzić we Francji rząd prawdziwie narodowy, z prowincjonalną i miastową autonomją, a następnie utworzyć związek zjednoczonych narodów. To jéj cel główny.

Bezprawia dziejące się obecnie w Paryżu, są to po większéj części wybryki ulicy, motłochu, nieuniknione przy wszelkich większych wstrząśnieniach. Zajęty ważniejszemi sprawami rząd paryzki nie może, nie ma jeszcze siły im zapobiedz. W ogólnych dziejach dzisiejszéj epoki te epizody znikną jak nic nie znaczące szczegóły. Z tego czyscowego ognia próby wyjdzie oczyszczoną i religja i wolność.

Równie płonną i bezzasadną jest obawa socjalno-komunistycznych dążności rządu paryzkiego. Gdyby takowe nawet istniały, byłyby one tylko źle obmyślaném lub źle użytém narzędziem polityki i upadłyby nie doszedłszy do celu. Dziś żaden zacny i rozsądny człowiek, żaden trzeźwo myślący naród utopjom komunizmu lub socjalizmu nie hołduje. Komuna (*la commune*) to gmina, nie zaś rząd komunistyczny; a dotąd nie splamiła się żadném oficjalném rozporządzeniem, zdradzającém występną dążność z zasady. Wreszcie jeźli w tym rządzie są męty, z tych mętów wypłynąć jeszcze może zdrój czysty.

Francja nie upadła i nie upadnie; naród nie zginął i nie zginie, bo żaden naród w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, żaden naród, który raz doszedł do dojrzałości i samodzielnego bytu, nie ginie. Historja świadkiem! Assyrja, Rzym upadły; bo to były państwa nie narody. Zgniła część społeczeństwa francuzkiego, gangrena odpadła pod Sédan, pod Metz. Zdrowa część narodu ocknęła się; po długim śnie, po strasznéj gorączce, po okropnym rozlewie krwi, jeszcze nie może zebrać myśli, jeszcze nieprzytomna, przeciera oczy, niepewne stawia kroki, czasem doznaje zawrotu głowy, majaczenia, nie umie z zupełną świadomością zdać sobie sprawy ze swych postępków; ale bezstronny sąd potomnych na kartach dziejów zapisze chlubne przebudzenie się Francji.

Stefan Buszczyński.

L. 474.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle jest do obsadzenia posada konduktora drogowego z płacą roczną 400 złr. w. a. i 200 złr. w. a. na koszta podróży. Kandydaci podania zaopatrzone w świadectwa z wiadomości technicznych, nadsyłać mogą Wydziałowi do dnia 30 maja r. b.

Z Rady Wydziału powiatowego w Jaśle dnia 6 maja 1871.

1786(3-3) Prezes
Ant. Lisowiecki.

Wydawnictwo Czytelni Ludowéj
w Krakowie

przygotowało w stósownych oprawach wydania swego liczny zbiór książeczek, na **Nagrody** dla pilnych uczni. — Na żądanie przesłane będą katalogi bezpłatnie. Oprócz zaś książeczek Czytelni Ludowéj, których jest 30 kilka — szczególniéj na ten cel, jako odpowiednie polecone być mogą — **Bajki** St. Jachowicza ilustrowane po cenie złr. 1 c. 50, na welin. pap. 2 złr. **Powiastki** St. Jachowicza z 2ch części z okładką i 4 rycin 1 złr., kolor. 1 złr. 40 c. **Obrazki z życia źwierząt** p. E. Janotę z 2ch części złr. 1. **Poczet królów i książąt polskich**, z 39 wizerunkami na arkuszu cent. 80 — zaś podklejone w futerałach złr. 1 c. 25, kolor. złr. 2 c. 25 — podklejone płótnem z wierzchu lakierowane i osadzone na dwóch politurowanych wałeczkach złr. 2 c. 50, kolor. 3 złr. 50 c. **Chronologja królów i książąt** polskich, z dodanemi wierszykami p. Marję Ilnicką, Anczyca, a w formacie książki z 39 drzeworytami złr. 1. Oprawne w płótno ang. złr. 1 c. 50, kolorowane złr. 2 c. 50. **Dziwne przygody Lorka Szlązaka — i Historja o sławnym Gabryelu Hołubku** — Opowiadania z dziejów polskich J. Grajnerta z 13 rycinami z okładką ilustrowaną 1 złr. **Różne wiadomości pożyteczne ku nauce i rozrywce** ozdobione 25 drzeworytami 60 c. — Na składzie w Wydawnictwie już tylko po kilkadziesiąt exempl. znajduje się. — **Ilustrowany skarbczyk historji polskiéj** z 100 drzeworytami p. M. Ilnicka wierszem i prozą p. B. W. 2 złr. 50 c. — **Krótkie wiadomości z historji polskiéj** p. J. B. W. z 45 drzeworytami 1 złr. 25 c. **Gimnastyka domowa** p. dra Klossa 1 złr. **Zbiór powinszowań** w 3 językach polskim, francuskim, niemieckim 1 złr. 65 c. osobno zaś po polsku 1 złr. Adresować do A. Nowoleckiego w Wydawnictwie Czytelni Ludowéj, ulica Floryańska Nr. 339.

1829(1-3)

Tymczasowe oznajmienie.

Wkrótce będzie w **Wiedniu**
WYSTAWA
angielskich pełnéj krwi i półkrwi koni: przychowku, pociągowych i wierzchowców, angielskiéj rogacizny i nierogacizny
celem sprzedaży i późniéjszéj aukcji, na co się niniejszém zwraca uwagę.

Wszystko bydło sprowadzono prosto z Anglii.

1831(1-2) **H. C. Salomons**
sprowadzający angielskie konie i bydło.

Spółka Komisowa dla Rolnictwa i Przemysłu Rolniczego
pod firmą:
Krasicki, Kraiński & Compagnie we Lwowie

zaprasza szanownych współobywateli ziemskich do wczesnego zamawiania maszyn i narzędzi rolniczych i rolniczo-przemysłowych, gdyż późniéj fabryki poprzedniemi obstalunkami zarzucone, późniejszych, na czas dostarczyć nie mogą. — Zwraca się uwagę na: poprawne kosiarki, żniwiarki, grabie mechaniczne, przetrząsacze i spychacze do traw pastewnych, młockarnie, wialnie, młynki, sortowniki, rzędowe i szerokorzutne siewniki do wszelkich nasion, sieczkarnie, siekacze i rozgniatacze do buraków i kartofli na karmę; szrotowniki i młyny amerykańskie; prasy do olejów, torfów, drenów i do cegieł; pompy, sikawki, wozy, wszelkie rodzaje pługów i t. p. narzędzia gospodarskie na większą skalę z lokomobilami i na mniejszą urządzone.

Przyjmuje na siebie także dostarczanie wszelkiego rodzaju aparatów gorzelnianych, machin parowych, świdrow i przyrządów do wydobywania nafty i podobnych przedsiębiorstw przemysłowo-wiejskich.

Sprowadza także odlewy do ganków, galeryj, studzien, ogrodów, altan, kanapek, tudzież kółka miernicze do wymiarów długości i srerokości pól, lasów, dróg; nakoniec pognoje, jako to: kali, gips, palone kości, guano etc.

To wszystko dostarcza po fabrycznych umiarkowanych cenach odrazu spłacalnych, lub téż na 3-letni kredyt w półrocznych ratach ustanowionych, a wekslem zabezpieczonych. 1832(1-3)

Bliższe szczegóły co do kredytu, zawierają osobne obwieszczenia Spółki, i daje się objaśnienia na każde żądanie.



F. Kernreuter
Wien, Hernals, Hauptstrasse 115. an der Pferdebahn.

Sikawki ogrodowe i do gaszenia ognia, węże, wiadra i inne sprzęty potrzebne do gaszenia ognia, wszystkie rodzaje pomp, przyrządy studzienne na każdą głębię z gwarancją.
Fabryka ma także jak pierwéj skład najlepszych **narzędzi i maszyn** potrzebnych dla rzemieślników narabiających żelazem i kruszcem, narzędzia budownicze, kamieniarskie, etc.

1708(5-12) **Cenniki gratis.**

Niezbędne do eleganckiéj toalety.

Niezrównana PALMA. Wiedeń i Paryż.

ESENCYA na LOKI i KĘDZIORY,
zapewnia Paniom i Panom dotąd najdłuższą trwałość wspaniałych elastycznych loków, tudzież falowatych prześlicznych kędziorów.
Flakon 1 złr. 20 kr. — Z przesyłką pocztową 1 złr. 30 kr.
SKŁAD u p. **Jakóba Goldwassera** ul. Florjańska, hotel pod Różą w Krakowie. 1699(6-18)

Zamówienia na
PIWO TENCZYŃSKIE
wystałe, Marcowe i Bok,
w beczkach i butelkach,
przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako téż i Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

1769(3-6) **Dyrekcya.**



Pierwsza ces. król. uprzyw. nadworna
FABRYKA OBUWIA
LEOPOLDA HAHNA
w Wiedniu,
Centralny skład: I Bezirk, Köllnerhofgasse Nr. I.

Podajemy Szanownéj Publiczności **najkorzystniejsze szansy** zaopatrzenia się po cenach umiarkowanych w trwałe i gustowne obuwia najnowszego fasonu we wszystkich gatunkach na wszystkie pory roku.

Dla mężczyzn.

Cielęce	fl. 5.—	do 6.50
Juchtowe	„ 6.—	„ 6.80
Rossyjskie lakiery	„ 6.80	„ 7.30
Cielęce lepsze	„ 5.80	„ 7.—
Lakiery salonowe	„ 5.50	„ 7.—
Cielęce z cholewami	„ 8.50	„ 12.—
Juchtowe wysokie	„ 10.50	„ 11.50
Pappenheimery	„ 20.—	„ 26.26
Sztyflety dla chłopców	„ 3.30	„ 5.20
Oficerskie	„ 18.—	„ 20.—

Dla kobiet.

Prunelowe	fl. 3.80	do 6.—
Sukienne	„ 4.50	„ 8.50
Aksamitne	„ 3.80	„ 6.80
Jelonkowe	„ 3.90	„ 6.—
Franeuskie cielęce	„ 5.50	„ 7.50
Wykwintne	„ 6.—	„ 15.—

Trzewiki i buciki dla małych dziewcząt i chłopców stosunkowo są tańsze.

Filcowe wykładane rossyjskim lakierem lub juchtem fl. 7 do 8.
„ „ „ „ wysokie.... „ 10 do 11.
Sukienne kolor. rossyjskie lakier. z angiel. podeszwą „ 8.50 do 9 fl.

Haute nouveaute. Patentowane podeszwy do wkładania, najlepsza ochrona przeciw zimnu i wilgoci po **50** cent., wełniane po **70** cent, jedwabne po **85** cent. para.

Konserwator, apretura do skóry, w celu utrzymania takowéj nieprzemakalnéj i trwałéj, jedna puszka blaszana albo słoik **1** fl.; szwarc połyskujący: jeden funt **40** cent.; flakon lakieru **40** cent. Obstalunki z prowincji według podanéj miary uskutecznia się i za pobraniem pocztowém się wysyła. Przy większych obstalunkach dla towarzystwa i spółek, ustępuje się znaczny rabat. Hurtownicy winni się udać do składu centralnego. Cenniki z podaniem miar na żądanie przesyła się bezpłatnie. 1740(5-12)

Dentysta z Berlina
DŁUŻYŃSKI
ul. Florjańska L. 333, I. piętro.
1778(3-10)

SŁAWNY
BALSAM VETORINIEGO

Powszechnie znany niezawodny środek na cierpienia **reumatyzmowe, nerwowe fluksje, ból zębów, ból głowy,** wszelkie **kurcze, czkawki, biegunki** z zaziębienia, leczy tak zwany tic douloureux, szkorbut; codzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i spieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub zaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca nadając twarzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 cnt. w. a. Utrzymują ten balsam **w Krakowie** pp. apt. **W. Redyk**, dr. Sawiczewski, E. Stockmar, J. Jahn, J. N. Walter, a **we Lwowie** i na prowincji każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Odznaczone w Paryżu 1870.

Wyborne na koklusz.
Dalszy ciąg dowodów.

Używałem nadaremnie wiele środków by najmniejsze moje dziecko uwolnić od kaszlu, który pochodził od ciągłego drażnienia w szyi, zmuszał do wypluwania wiele flegmy i był niebezpieczny szczególnie na wiosnę i w jesieni, a tylko na krótki czas się uspokajał; nareszcie zapobiegło téj chorobie widocznie zażycie $^{3}/_{4}$ flaszki nabytego w tutejszym składzie p. Ranningera białego syropu na piersi G. A. W. Mayera w Wrocławiu, a po powtórzeniu jeszcze dwu $^{1}/_{4}$ flaszki wyzdrowiało zupełnie dziecko.

Z największéj radości i wdzięczności za tak wielką skuteczność tego wyrobu na mojém dziecku, zalecałem go wszystkim, którzy tylko wypytywali się o skuteczne lekarstwo na podobną słabość.

Elmshorn w Holsztynie.
D. Nielsen.

Prawdziwy **Syrop Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KROKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego** — w Przemyślu u p. **Edwarda Machalskiego** — w Brzeżanach u p. **B. Fadenhecht.**

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 18 8 do l. 130/534.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik.

Wien, Operngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

OGÓLNA WIEDEŃSKA
FABRYKA MASZYN DO SZYCIA,
w Wiedniu,
Operngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

Pod tą przez c. k. Sąd handlowy protokółowaną firmą w Wiedniu, Operngasse Nr. 5,
otwarty jest

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,
który co do rozmiaru i wielkiego doboru, nie ma równego sobie w austrjacko-węgierskiéj monarchji, albowiem

W LOKALACH
mających 220 sążni kwadratowych,
wystawionych jest kilka tysięcy gotowych **maszyn do szycia** wszelkich dotąd według powszechnego zdania dobrych systemów
i zwiedzenie samego zakładu budzi wielką ciekawość w niemającym nawet chęci kupienia.

Ponieważ mamy na składzie
wszystkie systemy maszyn do szycia
do dzisiejszego dnia istniejące, przeto byłoby zbyteczną rzeczą ogłaszać cennik. — Nadmieniamy tu tylko, że zasadą naszą jest godło:

mały zysk, wielki odbyt
i sprzedaż najlepszych przedmiotów **po najniższych cenach.**

Na wypłaty ratami
dostanie każdy rzetelny kupiec, szwaczka lub prywatna osoba, jaką zechce maszynę do szycia bez żadnego podwyższenia ceny.

Illustowane cenniki rozsyła się bezpłatnie na wszystkie strony.

Zamawiających upraszamy dla uniknienia pomyłek o dokładne wypisanie naszego adresu:

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik
WIEN,
Operngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

Wiedeń, w kwietniu 1871 roku. 1755(2-3)

Wien, Operngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 25-go maja r. b. odejdzie

POCIĄG SPACEROWY

ze LWOWA do WIEDNIA,

do którego przysiadać się mogą podróżni na poniżej wymienionych stacyach:

Stacye	Czas odjazdu			Cena jazdy tam i napowrót			
				wagon III. klasy		wagon II. klasy	
	godzina	minuta	pora dnia	złr.	kr.	złr.	kr.
Lwów	6	6	przed południem	20	1	29	87
Przemyśl	9	25	dto.	17	31	25	83
Jarosław	10	33	dto.	16	20	24	21
Rzeszów	12	9	popołudniu	14	78	22	8
Tarnów	3	10	dto.	12	46	18	62
Bochnia	4	23	dto.	11	25	16	80
Kraków	Wedle rozkładu jazdy, który można przejrzeć na stacjach kolei północnéj.			10	14	15	14
Trzebinia				9	24	13	79
Oświęcim				8	61	12	84
Dziedzic				8	7	12	3
Bielsko				8	34	12	44

Dla uczestników tego pociągu z **Brodów, Krasnego i Złoczowa** wydawane będą bilety przy pociągach przyłączających się do pociągu spacerowego po następujących cenach.

Stacye	Cena jazdy tam i napowrót			
	wagon III. klasy		wagon II. klasy	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Brody	22	60	33	76
Krasne	21	41	31	98
Złoczów	22	17	33	11

Powrót z Wiednia może nastąpić każdym pociągiem (wyjąwszy pociągi pospieszne na kolei północnéj) **do 9-go czerwca b. r.** — Bilet staje się nieważnym, jeżeli jazda w jakikolwiekbądź sposób przerwaną zostanie. — Każdemu uczestnikowi tego pociągu, wolno jest 50 funtów cłowych jako pakunek tam i napowrót ze sobą wieść. — Dla większéj wygody bilety do tego pociągu spacerowego na dotyczących stacyach **już 24 maja 1871 r.** wydawane będą.

Lwów, d. 15-go maja 1871 r.

DYREKCYA
wyłącznie uprz. kolei północnéj cesarza Ferdynanda.

DYREKCYA RUCHU
c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.